

Imperium nie można pokonać metodami ciemnej strony

Autor: **Mateusz Machaj**

Tłumaczenie: **Krzysztof Zuber**

Artykuł niniejszy jest 5 rozdziałem (s. 105-108) części trzeciej książki Mateusza Machaja pt. wydanej przez Instytut Misesa i wydawnictwo Fijorr Publishing. Książka do nabycia w [sklepie Instytutu](#).

Nie miejmy złudzeń: Luke to uczciwy, ale naiwny dzieciak. Jak to często bywa, te dwie cechy idą ze sobą w parze. Jego naiwność popycha go ku konfrontacji z ojcem i z Imperatorem. Zarówno Obi-Wan, jak i Yoda są doskonale świadomi jego słabości i dlatego starają się przekonać go, by wstrzymał się z tym, aż będzie gotów. Naiwność Luke'a kazała mu zignorować rady mentorów, lecz jego uczciwość umożliwiła mu wykazanie się nieprawdopodobną odwagą w beznadziejnym momencie. Mając do wyboru: postąpić niemoralnie albo zginąć, wybrał to drugie wyjście. W rzeczywistości niewielu ludzi jest gotowych postąpić w taki sposób.

Zasmucające w *Powrocie Jedi* jest to, że niewielu głębiej zastanawia się nad dylematem, przed jakim stanął Luke, i nad wagą jego decyzji. Proste wyjaśnienie mówi, że Luke zwycięża na skutek śmiałego wyboru moralnego. Choć wydawałoby się, że stoi na przegranej pozycji, ku naszemu zaskoczeniu wychodzi z tej sytuacji z tarczą. Niestety, to, że spodziewamy się happy endu, czyni całe zakończenie trywialnym, a poświęcenie Luke'a właściwie nieistotnym. Jak można w ogóle mówić o prawdziwych dylematach moralnych, skoro dokonanie słusznego wyboru zawsze przekłada się na najlepszy możliwy rezultat? Skoro opowiedzenie się po stronie dobra za każdym razem miałyby oznaczać wygraną, to gdzie tu jest jakieś wyzwanie? W takich warunkach tylko ludzie kompletnie pozbawieni rozumu wybieraliby ścieżkę zła. Tymczasem wiele problemów realnego świata bierze się właśnie stąd, że grzeszenie nierzadko otwiera drogę do zwycięstwa.

Historia Luke'a potwierdza tę prawdę. Prześledźmy okoliczności, w jakich się znalazł. Można zakładać, że osiągnął mistrzowski poziom opanowania Mocy, dostrzegamy też jednak wiele sugestii, jakoby źródłem jego potęgi były gniew i nienawiść – siły napędowe ciemnej strony Mocy. W scenie, w której pokonany w walce Vader leży na ziemi przed Lukiem, Palpatine mówi do młodzieńca: „Wypełnij swoje przeznaczenie i zajmij miejsce swego ojca u mego boku”. Luke uświadamia sobie wtedy, że po przewagę nad Vaderem sięgnął do zakazanego źródła. Być może zdołałby pokonać Imperatora w pojedynku, ale tylko z pomocą ciemnej strony Mocy. Zamiast tego poddaje się, czym wysyła jasny sygnał: „Prędeż umrę, niż się do ciebie przyłączę”. Trzeba przyznać, że jest to sygnał potężny. Wszyscy pamiętamy tę scenę jeszcze długo po obejrzeniu filmu.

Wybór Luke'a wydawał się prowadzić do trzech tragicznych konsekwencji: niemal doszczętnego zniszczenia Rebelii oraz śmierci jego przyjaciół i jego samego. Miał słono zapłacić za swoją krótkowzroczność. Jednakże mimo bezspornie przegranej pozycji Luke'a, sytuacja ulega nagłemu odwróceniu – Anakin, wyraźnie dotknięty słowami „jak kiedyś mój ojciec”, decyduje się powrócić na stronę dobra. Wybór Vadera przyćmił wszystko inne, co dzieje się w końcówce filmu, i przeszedł do klasyki kina – co, gdy się nad tym zastanowić, jest dość niefortunne, gdyż umniejsza dokonania głównego bohatera oryginalnej trylogii. Luke właśnie postanowił zostać najodważniejszą istotą w całej galaktyce: świadomy fatalnych konsekwencji, odmówił dołączenia do Jego Niegodziwości (lub, być może, nawet zajęcia jego miejsca), ponieważ nie uznawał posługiwania się złem, nawet w służbie dobra. Oto odwaga moralna w najczystszej postaci.

Palpatine jest zszokowany takim obrotem spraw. Co więcej, czuje się znieważony. Wielki władca marionetek, największy cwaniak w galaktyce, polityk obdarzony zmysłem przewidywania graniczącym z jasnowidzeniem musi oglądać, jak cały jego misterny plan bierze w łeb, a wszechświat nie ma ochoty podążać wyczekiwaną przez niego heglowską ścieżką. Nie każdy aspekt ludzkiego wyboru daje się zaplanować, przewidzieć, kontrolować. Decyzja Luke'a wprawia Palpatine'a w złość tak wielką, że z lubością oddaje się przyjemności torturowania młodego Skywalkera, zapominając, że czyni to na oczach jego ojca. Vader jest jeszcze bardziej zdziwiony. On sam przeszedł na ciemną stronę Mocy z powodów osobistych – na skutek sennych wizji o śmierci ukochanej Amidali. Luke znalazł się w sytuacji podobnej, lecz niewątpliwie gorszej, ponieważ oprócz śmierci najbliższych i przyjaciół byłby również świadkiem unicestwienia milionów innych istot, a na koniec prawdopodobnie on też zostałby zabity. Powiedzmy

sobie szczerze: Luke stanął przed wyborem znacznie trudniejszym niż wcześniej Anakin, a mimo to zdołał oprzeć się pokusie. Jaki ojciec nie byłby dumny z takiego syna?

Jeszcze raz podkreślam – wybór Luke'a to doniosły, arcyważny czyn, którego nie doceniamy, gdyż to nawrócenie Vadera bardziej zapisuje się w pamięci niż najważniejsza scena w zakończeniu sagi. To ostatnie przypomina nieco przypowieść o synu marnotrawnym. Kogo obchodzi ten, kto zawsze był po naszej stronie, na kogo zawsze można było liczyć, po kim wiemy, czego się spodziewać, kiedy ten drugi syn – który całe życie nas zawodził – sprawia nam miłą niespodziankę? To prawda, taka postawa jest trochę niesprawiedliwa. Ostatecznie syn, na którym zawsze można było polegać, wznosi się ponad swoje ego, i tak też postępuje Luke; jednak najważniejsze dla większości widzów wydaje się to, że jego ojciec przestał być Darthem Vaderem. Czy jest to jednak właściwa perspektywa?

Powrotne przejście Anakina na stronę dobra jest niewątpliwie bardzo ważne, jednak na szczególne uznanie zasługuje iście tolkienowski wybór Luke'a. We *Władcy pierścieni* najwybitniejsi mędracy i śmiałkowie, świadomi zagrożenia, odmawiają wykorzystania pierścienia władzy. Doskonale zdają sobie sprawę z jego uzależniającej i korupcyjnej natury. Rozumieją, że dobre intencje i moralne cele nie uczynią moralnym samego pierścienia, a jedynie upośledzą ich zdolność do racjonalnego osądu. Luke znalazł się w identycznej sytuacji i na swój sposób dorównuje Gandalfowi i Galadrieli, i Aragornowi: „Władza? Nie, dziękuję – wiem, jaka jest trująca. Zatrzuwa najpierw twoje myślenie, potem twoje działania, a na koniec okazuje się śmiertelna dla ludzi, którym próbujesz pomóc”.

Moment, w którym w finałowej scenie Luke odrzuca swój miecz świetlny, symbolizuje to samo, co odrzucenie pierścienia władzy. Diabła nie pokonuje się, wchodząc z nim w układy. Tym, co należy uczynić, jest odmowa współpracy, jak w niedocenianym filmie *Adwokat diabła*. Wolna wola jest delikatna niczym skrzydła motyla. Należycie ją pielęgnuj, bo inaczej poddasz się jakiejś obcej sile, która uczyni z ciebie niewolnika.

Czy wiecie, jaki jest główny problem większości rewolucji politycznych wychodzących naprzeciw opresyjnym reżimom? W wyniku takich przewrotów często dochodzi jedynie do zmiany ludzi u władzy, bez zmiany charakteru tejże władzy. Inni przywódcy, ten sam bałagan. Mieszkańcy krajów postkomunistycznych żartują sobie często, jak dużo musi się zmienić, żeby wszystko zostało po staremu – zwłaszcza kiedy rządzenie staje się stałą pracą

gwarantującą wysokie zarobki. Pieniądze, wpływy i przywileje – to magnes dla polityków. Co jakiś czas system wpuszcza kilka nowych twarzy, którym niekiedy udaje się nawet pewne rzeczy zmienić, ale w ogólnym rozrachunku polityczny bezwład przeważa i szkodliwa polityka może ciągnąć się przez lata, a nawet dziesiątki lat. W *Gwiezdnych wojnach* sithowska choroba przenosi się na inne organizacje, wywołując lawinę katastrofalnych konsekwencji. Im większą korupcję obserwuje się w obrębie państwa, tym częściej zaczyna się ją traktować jako jedną z metod załatwiania spraw. Jak myślicie, dlaczego w wielu społeczeństwach tak trudno wprowadzić zauważalne zmiany? Ponieważ złe rządy są niczym rak. Ich negatywne skutki zaczynają obejmować codziennie aktywności ludzkie i przenikają do norm społeczno-politycznych. Samym przetasowaniem ludzi u władzy nie da się tego odwrócić. Aby nastąpiły trwałe zmiany, potrzeba czegoś więcej, czegoś głębszego.

Zatrzymajmy się na chwilę i rozważmy kilka alternatywnych zakończeń *Powrotu Jedi*. Z wywiadów z twórcami wiemy, że brali pod uwagę również zakończenia tragiczne, które miały być szokiem dla widzów. Przy czym nie mam tu na myśli śmierci Hana Solo na Endorze (Kogo obchodzi obsesja Harrisona Forda na punkcie uśmiercania postaci, w które się wciela?). Chodzi mi o wersję, w której Luke decyduje się dołączyć do Imperatora po ciemnej stronie Mocy. Podobno zastanawiano się nad zamknięciem sagi właśnie w ten sposób, ale ostatecznie Lucas uznał, że lepiej będzie zakończyć ją szczęśliwie. Jak Luke miałby porzucić swoje ideały? Zabijając ojca i przechodząc na ciemną stronę Mocy, jak sugerował Palpatine? Albo w następstwie pojedynku między Vaderem i Imperatorem, gdy ojciec umiera mu w ramionach, a on przejmuje jego hełm? Potraficie to sobie wyobrazić? Vader żegna się z synem i odchodzi, a Luke wkłada na głowę czarny hełm, po czym zabiera się za stłamszenie Rebelii i ustanowienie własnych rządów nad galaktyką. Taki koniec gwarantowałby przywrócenie pokoju i porządku w Republice, nieprawdaż?

Zaskakujące? Być może. Ale czy realistyczne? Władza zawsze jest kusząca. Dla większości rządzących staje się wręcz obsesją – dokładnie taką jak ta na punkcie pierścienia władzy. Podczas pojedynku wieńczącego część VI Luke zdaje sobie sprawę, że posługując się w walce ciemną stroną Mocy, nie zdoła obalić Imperium, lecz tylko je wzmocni i utwali jego metody. Jedyne sposoby na pokonanie Imperium to pozwolić mu umrzeć śmiercią naturalną albo pozbyć się go do szczętu – nie próbować go reformować, obsadzać stanowisk innymi ludźmi, ale całkowicie je wyeliminować. Wszyscy mają natychmiast opuścić budynek, a

ostatni gasi światło. Do widzenia panu, panie Palpatine. Pański ambitny projekt został właśnie zaprzepaszczony przez proste, lecz zdecydowane „nie” najbardziej moralnego człowieka we wszechświecie.